

List Nr. 14

Nr. 1 / Skarżono się nie tak dawno, że literaci nie zajmują się sprawami gospodarczymi, pozostawiając poza obrębem swych zainteresowań olbrzymie dziedziny najważniejszych zjawisk życia - tych, z którymi najsilniej, najnierozdzielniej związane są pragnienia i nadzieje społeczności każdego kraju. Dziwiono się, dlaczego o sprawach najbliższych każdemu mówią wyłącznie ekonomiści, językiem ścisłym, fachowym, zrozumiałym jedynie dla garstki podobnych im specjalistów. Jakby odpowiedzią na to jest cykl reportaży z Centralnego Okręgu Przemysłowego pióra Melchiora Wańkowicza praz książki i monografie innych pisarzy, które bądź ukazały się już na półkach księgarskich, bądź są w przygotowaniu.

Wańkowicz w swym cyklu, zatytułowanym "C.O.P. - Ognisko Siły -" zawarł wrażenia z 3-dniowej wycieczki do nowopowstającego centrum przemysłowego w samym sercu Polski. Opiswany teren zna jednak autor od dawna: zna go jako ugór pustylny, kraj zapomniany od Boga. Obecny rejon A / Kielecczyzna / tego okręgu sprzega się w jego wspomnieniu z widokiem rosyjskiego stójkowego, stojącego na kociach łbach kieleckiego przedmieścia i sprawdzającego dokumenty wycieczkowiczów. Rejon B / Lubelszczyzna / ucieleśnia się dlań w "objeżdżonych" straży granicznej. Dzisiejszy rejon C - to była owa Galicja, o przyszkolonej nędzy.

"Więc kiedy przyszła Polska" - pisze autor - "zbiegliśmy się na miejsca, kędy nasze młode dusze porażała dzikość i nędza, a które przecież w malowankach map były najczystszym sercem Polski i poczelśmy patrzeć, jak wędrowiec patrzy w dolinę. Ujrzelśmy - kraj wyjąkowany. 80% przewozów kolejowych skupiło się wzdłuż ramion trójkąta Śląsk - Warszawa - Lwów - Śląsk oraz w pionie Śląsk - Gdynia. Drogi wodne zapuszczone, przewożą jeden procent transportu. Odległość między mostami na Wiśle dochodzi do 70 klm. Ludność tego centrum Polski tzn. między Pilią, Bugiem i Beskidami, wynosząca 5 milionów, dusi się w bezrobociu i w karłowatych gospodarstwach. Na tym zlepku kresów potężnych państw zaborczych nie rozwinęła się urbanizacja ... Na wsi gnieźdzą się na nieogrodzonej rozdrobnionej ziemi ... wydrapana jest pazurami uprawa, wyzyskany każdy skrawek ziemi".

Ale czy te ziemie, składające się na wyjąkowane centrum Polski nieodwołalnie zdane są na nędzę i wegetację? - zapytuje siebie Wańkowicz, i dowodzi z sugestywną siłą wiary:

"Polska ma za sobą wielki czyn gospodarczy - Gdynię. Tam też był piasek, sosenki i nędzne chałupy, a teraz stoi pierwszy na Bałtyku port, otarty o wielkie zaplecze. Gdynia, to jak piękne usta człowieka, w którego organizmie tłuką się wszystkie chore organy. Centrum kraju nikczemnie ubogie, obce sobie, niepowiązane. Uzdrowić to centrum, przedrylować uregulowaną Wisłę z tego centrum po Gdynię!"

Pokolenie, które Gdynię stworzyło patrzy w ten wyjąkowany środek Polski i widzi, że to jest sztuczna pustynia. Ze rejon A - kielecki, to piryty, kamień drogowy i budowlany, kwarcyty, wapienie, gliny ceramiczne, rudy żelazne, fosforyty. Ze rejon B - lubelski, to żywność, lasy, hodowla, przemysł skórzany - to baza aprowizacyjna. Ze rejon C - Małopolski - to nafta, gaz, ruda mineralna. Ach, zebrać te siły! - woła autor - usplawnić Wisłę i San, jako oś Warszawa - Zagłębie.

Problem Wisły szczególnie interesuje Wańkowicza. Wciąż do niego powraca. - Musi przyjść kiedyś w Polsce człowiek, którego życia ambicją stanie się być ministrem Wisły, tak jak Kwiatkowski był ministrem Gdyni i zostanie ministrem Okręgu Centralnego. - Kolejność naszych najpilniejszych zadań układa w następujący sposób: "Pierwsza - to była Gdynia. Druga - Okręg Centralny. Trzecia, częściowo uskuteczniiona w obrębie Okręgu Centralnego - to wielka sprawa Wisły".

Z dawien dawna walczone z rzeką i porano się z komunikacją po niej. Jakże się jej sprawa obecnie przedstawia? Wańkowicz dowodzi, że gdyby król Kazimierz Wielki, który pierwotne wały wzdłuż Wisły wznosił, przeleciał się samolotem nad nią wtedy i teraz, to zobaczyłby, że niewiele się zmieniło. Kiedyśmy już stworzyli Gdynię, stawiamy Okręg Centralny, łączymy państwo kręgosłupem wspaniałym - potężnym kablem elektrycznym - jakże będzie z królową rzek polskich? "Stworzymy z niej arterie wodną i nośną" -



d.c. Listu nr. 14.

d.c. nr. 1.

odpowiedzą z niezachwianą pewnością autor. - Przy pomocy spizarni wodnych, z których jedną jest Rożnów. Za pomocą wałów i regulacji. Na Przemysły, należący do Okręgu Centralny z basenem węglowym, osiągniemy ruch barek do 100 ton. Od ujścia Przemysły do Krakowa - 150 ton. Od Krakowa pójdą już 200 tonowe. A już od ujścia Dunajca, gdzie zacznie działać wodna spizarnia Rożnowska, osiągniemy żeglugę 600 tonowymi barkami.

... "Już od ujścia Dunajca będziemy mieli wielką drogę wodną, konkurującą bezapelacyjnie z przewozem lądowym. Do ujścia Dunajca dla węgla własnie przede wszystkim zrobimy sztuczna drogę wodną również na 600 tonowce... Osiągniemy poprawę głębokości w ciągu 80 dni upoków, kiedy potrzebna będzie najbardziej pomoc ze spizarni wodnych, a o 40 dni, kiedy by wogóle navigacja stanęła, przedłużymy jej sezon poroczny. Osiągniemy lekko transport trzech milionów ton rocznie, co da 19 milionów rocznych oszczędności. Cała wielka droga Wisły z Zagłębia do Sandomierza będzie kosztować 100 milj. zł., kosztą więc wrócić się w ciągu 5 lat".

Związać okreg centralny z Gdynią, regulując Wisłę w całym jej biegu to jest ciężkie, nie na barki jednego pokolenia zadanie. Ale tymczasem w granicach okregu centralnego będzie się robić wiele. Plan przewiduje /pisze Wankowicz / uregulowanie Wisły od Oświęcimia do Sandomierza koszt 32 milionów. Otrzymamy 16 tys. ha żyznych nowych pól i uchronimy od zalewu 32 tys. ha. "Będziemy nie tylko w defenzywie wobec wody, ale i ofenzywie". Nie tylko zbiorniki, ale i wały będą regulowały Wisłę. "Nie tylko będziemy bronić się, by nam nie porwała dóbr ziemskich, autor ma na myśli rozlewiska i powódzie, ale jej ziemię będziemy wydzierać. Rozradzamy się i ziemi mamy coraz mniej". Obecnie roboty wałowe zatrudniają 7000 robotników i 1500 furmanek. Jakże ludność odczuwa te prace? Wankowicz daje taki obrazek:

"W pewnej wsi zatrzymujemy auto. Koło chłopa, który przyniósł wypłatę zbiera się gromada. Czemu się tak przypatrują? Przypatrują się 50-złotówce. Jeszcze takiego banknotu nie widziała wieś Burka i Koseły, wieś kraju "zapomnianego od Boga", który teraz poczyna przodować w Polsce."

/ w następnych listach damy dalsze ciągi /

2. Sprawa konfliktu między gen. Zeligowskim a sejmową Komisją Wojskową znalazła dalsze echo w ustąpieniu ze stanowiska przewodniczącego wileńskiej okregowej organizacji wiejskiej OZN inż. Perzanowskiego. Stoi to w związku z ogłoszeniem przez niego, bez wiedzy naczelnych władz OZN enuncjacji na temat ustosunkowania się Obozu Zjednoczenia Narodowego do społecznej i gospodarczej działalności generała. Wspomniana enuncjacja, stwierdzając, iż OZN postulaty gen. Zeligowskiego w tej dziedzinie uważa za swoje, wyrażała opinię, iż konflikt w łonie komisji sprawia wrażenie krzywdy, wyrządzonej generałowi, a nawet samej idei Obozu, który nie prowadzi walki z gen. Zeligowskim. Ponieważ p. Perzanowski nie był upoważniony do składania oświadczeń tej treści, szef OZN gen. Skwarczynski zawiesił go w czynnościach przewodniczącego a następnie przyjął zgłoszoną rezygnację, mianując nowym przewodniczącym p. Witolda Staniawicza, proq. USB.

Istotną ustosunkowanie się OZN do konfliktu znalazło autorytatywne oświetlenie w znanym oświadczeniu szefa OZN, które podawaliśmy w poprzednim liście.

3. Czwarta rocznica podpisania polsko-niemieckiego układu o nieagresji odbiła się w prasie polskiej i niemieckiej szerokim echem.

"Express Poranny" m. in. pisze: "4 lata mijają dziś od podpisania polsko-niemieckiego paktu nieagresji, tej, wedle słów min. Becka, wielkiej i odważnej decyzji Marszałka Piłsudskiego i kanclerza Hitlera. Z każdym rokiem coraz lepiej zdajemy sobie sprawę z doniosłości tego wydarzenia, którego w 1934 r. naogół nie rozumiano i do którego opinia publiczna



147

d. c. Listu nr. 14.

d. c. Nr. 3.

odnosi się sceptycznie. Nie wrócono układowi o nieagresji trwającej, nie wierzą w zmianę polityki niemieckiej, której był wyrazem. Tymczasem układ wytrzymuje wyraźną próbę życia. W r. ub. mieliśmy nową manifestację zgodnej woli obu rządów utrwalenia stosunków, opartych na zasadzie dobrego sąsiedztwa poprzez wysiłek usunięcia tak wrażliwej płaszczyzny możliwych tarć, jaką są sprawy mniejszości. Mamy dziś również prawo sądzić - dowodzi dalej pismo - że miarodajne czynniki w Berlinie w pełni rozumieją iż zupełny spokój na odcinku gdańskim jest warunkiem dobrej atmosfery w stosunkach sąsiedzkich polsko-niemieckich. Czwarty rok nowego okresu tych stosunków przyniósł wreszcie dalsze pogłębienie się w krajach całej Europy zrozumienia, jak doniosły dla pokoju ogólnego jest układ polsko-niemiecki."

Obszerne artykuły i komentarze prasy niemieckiej zbiegają się w twierdzeniu, że czwarta rocznica udowodniła może bardziej jeszcze niż lata poprzednie zerówno słuszność zasadniczą układu, jak i jego wartość praktyczną. Ponadto dzienniki niemieckie nawiązują do ostatniej deklaracji p. miera Składkowskiego w sprawie mniejszości, oceniając ją w słowach bardzo życzliwych, i przeciwstawiają ją zasadom polityki mniejszościowej i praktyki innych krajów. Podkreślają one - tak, jak i prasa polska - że od chwili podpisania paktu nastąpiło uspokojenie całej północno-wschodniej Europy. Współpraca Polski i Niemiec przyczynia się nie tylko do dobra obu narodów, lecz także do zabezpieczenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Częsta styczność między mężami stanu Polski i Niemiec dyktowana jest troską, aby konieczności, wpływające z interesów obu krajów, były rozpatrywane w duchu szczerości i zaufania.

4. Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy przyjęła rezolucję, polecającą władzom Związku poczynienie wszelkich starań nad uruchomieniem w najbliższym czasie odpowiednich krótkofalowych stacji radiowych, któreby słyszane były na odległych terenach emigracyjnych, a w szczególności w Ameryce północnej i Południowej, gdzie zamieszkują wielomilionowe rzesze Polaków. Bezpośrednim bodźcem do tej decyzji była depesza, otrzymana w trakcie obrad Rady Naczelnej, od Polskiej Rady Międzypartyzacyjnej w Chicago. Stwierdziła ona, że polskich audycji krótkofalowych w Ameryce nie słychać i domagała się stworzenia lepszej łączności przy pomocy żywego słowa między Polonią za oceanem a krajem. Obrady toczyły się w Kościelisku, obok Zakopanego, w nowootwartym ośrodku wychowawczym, będąc 14 z kolei zwyczajną sesją. Brał w niej m.in. udział p. Starzyński, delegat polskiej Rady Międzypartyzacyjnej w Stanach Zj. AP.

5. Niezwykle ciekawe i rzadkie zjawisko można było obserwować 26 stycznia nad Warszawą, całą Polską i niemal całą Europą. Mianowicie zorzę polarną. Czerwona wspaniała kłona świeciła na niebie tak silnie, jak gdybyśmy się znajdowali w pobliżu bieguna. Zorza polarna jest bowiem zjawiskiem, które meteorologia określa jako najczęstsze i najjaśniejsze w sferze polarnej. Powstaje ona na wysokości 80 do 100 klm, a więc już ponad właściwą atmosferą, w stratosferze. Przyczyną jej jest pobudzanie cząsteczek gazu przez elektrony, wysyłane ze słońca. Źródłem więc zorzy polarnej jest słońce. Pole magnetyczne ziemi skierowuje owe rozżarzone cząsteczki gazów w pobliże biegunów magnetycznych i dlatego w tych okolicach zjawisko zorzy polarnej jest najczęstsze. Gdy z jakichś przyczyn żarzenie cząstek gazów jest silniejsze niż zwykle, zorza jest jaskrawsza, tak, iż widać ją na tysiące kilometrów od bieguna. Jeden z wybitnych astronomów polskich, kierownik nowootwartego obserwatorium meteorologicznego na Kasprowym Wierchu /o tym obserwatorium podawaliśmy swego czasu obszerny reportaż/ w następujący sposób charakteryzuje to niezwykle w naszych warunkach zjawisko: Zorza polarna staje się widzialna w Europie w okresie wzmożonej działalności elektrycznej słońca, która występuje co 11 lat. Maksimum promieniowania należy się spodziewać w roku przyszłym, lecz już ten rok będzie niejako wstępem do fenomenów niebieskich. Nie jest wykluczone, iż będziemy częściej oglądali to wspaniałe zjawisko w Polsce, gdyż promieniowanie elektryczne słońca staje się coraz silniejsze. Po raz



d.c.listu Nr.14.

d.c.Nr.5.

148

ostatni widzieliśmy zorzę we wrześniu ub.r., lecz nie była tak silna.

W Warszawie dopiero po północy na tle zupełnie pogodnego nieba po częściowym zgaszeniu świateł miejskich, zjawisko mogło być obserwowane w całej okazałości. Północną stronę nieba raz po raz przecinały ogniste chwilałami mocno rubinowe, to znów jasno czerwone smugi zorzy, wachlarzowato wychodzące z pod północnego horyzontu. Jednocześnie dwa mocno zabarwione plamy, jak gdyby obłoki, zapaliły się po obu stronach gwiazdy polarnej, na przemian gasnąc, to znów przybierając na silnym blasku. Podczas największego nasilenia zjawiska o godz.1,40 pomiędzy tymi dwoma obłokami przesuwali się od lewej ku prawej stronie, jak gdyby światła reflektorów, jasne, białosrebrzyste promienie. Przez cały czas trwania zorzy, północną krawędź horyzontu zalegała mglista, błękitnosrebrna poświata. Całość zjawiska sprawiała nadzwyczajne wrażenie przepięknej gry kolorów. Znikło ono około godz.2,30.

Na prowincji, szczególnie wśród wiejskiego ludu, zjawisko to wywołało zrozumiałe wrażenie. Wyległe tłumy ludności obserwowały z zaciekawieniem, a często i z lękiem. Zabobonniejsi mieszkańcy dalszych wsi poczęli dopatrywać się w zjawisku zapowiedzi zbliżających się nieszczęść. W wielu miejscowościach bito w dzwony i alarmowano o domniemanym pożarze rykiem syren fabrycznych. Nawet w Krakowie straż ogniowa przez dłuższy czas poszukiwała napróżno miejsca pożaru. Dopiero obserwatorium astronomiczne wyjaśniło prawdziwą przyczynę łuny.

Na zakończenie przypomniemy jeszcze słów parę o nowym obserwatorium na Kasprowym Wierchu. Poświęcenie i otwarcie jego nastąpiło 22 stycznia. Jest to piętrowy budynek, dźwignięty na wysokości prawie 2 tys. metrów, w trudnych warunkach wysokogórskich. Zakres działalności obserwatorium nie ogranicza się jedynie do badań meteorologicznych, obejmując również badania nad promieniowaniem słonecznym w Tatrach i nad tworzeniem się oraz własnościami optycznymi chmur. Prowadzone też będą poszukiwania stwierdzenia ozonu atmosferycznego, pomiary elektryczności atmosferycznej, wreszcie badania nad wpływem klimatu i warunków górskich na człowieka. Prócz tego obserwatorium pełnić będzie specjalną służbę dla celów lotniczych.

6. Uzupełniając wiadomość o uchwałach Rady Naczelnej Sw.Zw.Polaków, należy dodać, iż przedłożone Radzie sprawozdania wykazały należyte zrozumienie i uznanie przez najszersze warstwy Polonii Zagranicznej dla prac, prowadzonych przez Światowy Związek, zarówno w dziedzinie pogłębiania świadomości narodowej, jak i zapewnienia wychowania w duchu polskim młodych pokoleń. W obradach położono specjalny nacisk na konieczność zapewnienia ciągłości pracy polskiej na terenach zagranicznych.

W skład Rady Naczelnej wchodzi, jak wiadomo, kierownicy skupień polskich zagranicą oraz osoby zainteresowane pracą na odcinku Polonii zagranicznej. Otwarcia sesji dokonał prezes Światowego Związku woj.Raczkiewicz w obecności przedstawicieli MSZ i Min.WRiOP.

7. Zagadnienie dobrego odbioru radiowego przez naszych rodaków zagranicą, poruszano m.in. w trakcie obrad Rady Naczelnej Sw.Zw.Polaków, znalazło należyte oświetlenie podczas debaty nad budżetem Ministerstwa Poczty i Telegrafów w senackiej komisji budżetowej. Przedstawiony plan rozbudowy nadawczych stacji krótkofalowych przewiduje uruchomienie w ciągu najbliższych trzech lat 6-u nowych stacji. Dwie 15-kilowatowe będą zmodernizowane już latem b.r., dwie następne o tej samej mocy w roku przyszłym, zaś w r.1940 oddane zostaną do użytku jeszcze dwie inne stacje o mocy 50 kilowatów, które obejmą swym zasięgiem najdalsze obszary kuli ziemskiej, zapewniając dobry odbiór w Ameryce Północnej i Południowej. W ten sposób usuwane będą stopniowo istniejące jeszcze braki. Na ustalenie takiej a nie innej kolejności robót wpłynęły względy na możliwości techniczno-produkcyjne przemysłu krajowego, któremu powierzone będzie wyłącznie wykonanie, odrzucono bowiem koncepcję zakupu sprzętu zagranicą, jak i projekt oddania koncesji obcemu koncernowi.



d.c. Listu nr 14.

d.c. nr. 7

Na posiedzeniu tejże komisji, podczas dyskusji nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych wiele czasu poświęcono omawianiu sytuacji Polaków zagranicą, wyrażając głęboką troskę o los Polonii zagranicznej. Ilustrowano cyframi niedolę Polaków na Litwie, poruszano sytuację Polaków w Niemczech, dłużej zatrzymując się nad zagadnieniem mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Tacy wykazywali, że dzieją się tam nadal niesłychane nadużycia, zdążając do zgnębienia za wszelką cenę osiadłego od wieków żywiołu polskiego. Mimo zapewnień obietnic premiera rządu czechosłowackiego, nie widać dotąd żadnych zmian na lepsze. W zaciętej gwałtowności polskość realizuje się plan przesiedlenia polskiej ludności rolniczej w głąb kraju i osiedlenia na terenach czysto polskich osadników czeskich. Ucisk - podkroślanb w mowach - trwa w dziedzinie szkolnictwa w dalszym ciągu. Na ziemiach zamieszkałych przez Polaków zakłada się wyłącznie szkoły czeskie. Inną metodą czechizacji jest narzucanie Polakom przyznawanie się do stworzonej przez Czechów narodowości "ślązackiej", wpisywanej do dokumentów zamiast narodowości polskiej. W ten sposób rozsadza się zwartość społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji, w celu osiągnięcia podatniczego gruntu do wynarodowienia. W ostrych słowach piętnując metody, stosowane przez Czechów, młody wzywali rodaków po tamtej stronie granicy do wytrwania, przesyłając im braterskie pozdrowienie.

W dalszej dyskusji dominowały dwa zagadnienia: problem uzyskania przez Polskę kolonii i sprawa emigracji żydowskiej.

8. 26 stycznia rozpoczęła się setna sesja Rady Ligi Narodów, lecz właściwe uroczyste otwarcie jubileuszowej sesji nastąpiło na posiedzeniu publicznym 27 b.m. "Gazeta Polska" w swej korespondencji specjalnej tak je charakteryzuje: "Genewa dała nam dziś bardzo ciekawy obraz parlamentu międzynarodowego, który może przez czas dłuższy posłużyć jako klucz europejskiej sytuacji. Przemówienia rozłożyły się wachlarzowo: na skrajnej lewicy p. Litwinow, następnie w prawym kierunku p. Delbos, dalej jeszcze Eden, w samym centrum oświadczenie min. Becka, po jego prawej ręce deklaracja szwedzkiego delegata Undena i wreszcie przemówienie ministra spr. zagr. Belgii Spaaka."

Przemówienie min. Becka nawiązywało do wyrażonych już dawniej poglądów na temat ustosunkowania się Polski do Ligi, jak i wogóle do zagadnień polityki międzynarodowej. Mianowicie oświadczył, że Polska, współpracując z innymi państwami, szukać będzie zawsze równowagi pomiędzy prawami a obowiązkami. Rząd polski przywiązuje przede wszystkim wagę do treści współpracy międzynarodowej, uważając za czynnik drugoplanowy zmianę czy ewolucję form. Minister stwierdziwszy, że w obecnych warunkach rządy suwerennych państw muszą indywidualnie pobierać istotne decyzje w poczuciu własnej odpowiedzialności, oświadczył w końcu, że rząd polski dążyć będzie, aby jego decyzje przyczyniały się do utrwalenia stosunków pokojowych i przyjaznej współpracy między wszystkimi państwami.

W przeddzień posiedzenia Rady Ligi min. Beck odbył szereg rozmów z członkami Rady. Powszechną uwagę zwróciła dwugodzinna konferencja z min. Edenem, - czasie której, jak przypuszczają w kołach dyplomatycznych, omówione zostały aktualne zagadnienia i zapoznano się wzajemnie z deklaracjami, jakie obaj ministrowie składają. Londyński "Times", donosząc o tej rozmowie stwierdza również, iż wynikiem jej było uzgodnienie poglądów obu ministrów. Prasa angielska zaznacza, że ostatnie prywatne rozmowy zapewniły Lidze Narodów ostrożne i troskliwe traktowanie, jak to się należy choremu. Liga jest bowiem w tej chwili pacjentem, z którym należy obchodzić się delikatnie. 27 b.m. min. Beck odbył dłuższą rozmowę z francuskim ministrem spr. zagr. Delbossem a następnie przyjął łotewskiego ministra Muntersa.

Wszystkie przemówienia posiedzenia inauguracyjnego, o których min. Beck wyraził się na wstępie swej mowy, iż wykazują zrozumienie dla obecnej sytuacji, niestety tak znacznie odbiegającej od celów i aspiracji, jakie sobie zakreślono w chwili organizacji Ligi, były, zgodnie z doniesieniem korespondenta "Gazety Polskiej", przedmiotem bardzo ożywionych komentarzy kularowych, z uznaniem podkreślających wystąpienie przedstawiciela Polski, jako poważny wyraz międzynarodowego realizmu.



d.c.Listu nr.14.

150

9. W artykule "Oblicze nowego rządu sowieckiego" "Gazeta Polska" kreśląc charakterystykę nowego składu rady komisarzy ludowych konstatuje, iż nie zawiera on pozornie większych zmian, szczególnie w zakresie resortów politycznych. Mimo to, w swej zrekonstruowanej formie, daje on dużo do myślenia. Wielce znamienne jest mianowanie trzech wicepremierów, zamiast dotychczasowych dwóch: nominacja bowiem Czubara, Mikojana i Kosiora stanowi pośrednie potwierdzenie wiadomości o aresztowaniu względnie rozstrzelaniu byłego "wicepremiera" Rudzutaka, podobnie jak powierzenie kierownictwa państwowej komisji planowania /gospłanu/ Wozniesińskiemu - potwierdza pogłoski o analogicznym losie b. wicepremiera i b. przewodniczącego "Gospłanu" Walerego Meżłauka, który "zagiął" jesienią ub. roku. Pierwsi dwaj nowi "wicepremierzy" byli dotychczas komisarzami finansów i przemysłu spożywczego. Trzeci "wicepremier", Kosior był do ostatnich czasów pierwszym sekretarzem Centralnego Komitetu ukraińskiej partii komunistycznej i jest jedynym wysokim dygnitarzem z Ukrainy, który ocalał w toku zeszłorocznej "czystki". Zresztą na Ukrainie odgrywał on rolę raczej reprezentacyjną, gdyż rolę faktycznych wielkorządców moskiewskich sprawował z reguły tak zw. drugi sekretarz C.K. ukraińskiej partii, to zn. Postyszew lub Chatajewicz. Znaczenie polityczne posiada również dymisja długoletniego komisarza sprawiedliwości Krylenki, znanego oskarżyciela w szeregu głośnych procesów politycznych. Mniej więcej od r. 1932 gwiazda Krylenki zaczyna błędną na korzyść kiepskiego przedrewolucyjnego adwokata i b. "mieńszewika" Wyszynskiego, ponownie mianowanego prokuratorem Z.S.R.R. Na miejsce Krylenki został mianowany Ryczkow, który wraz z innymi "zasłużonymi" czekistami ferował wyroki we wszystkich najważniejszych procesach politycznych, jak Kamieniewa, Zinowiewa, Radka, Sokolnikowa i innych. Jego nominacja - twierdzi autor artykułu - stwarza 100%-ową gwarancję, iż w dalszej pracy tego resortu nie należy się spodziewać choćby najmniejszych przebłysków europejskich.

Omówiwszy zmiany w obsadzie resortów gospodarczych, autor przechodzi do składu narodowościowego nowej rady komisarzy ludowych i stwierdza, że dotychczasowa "proporcja rasowa" została utrzymana pomimo pseudonacjonalistycznej taktyki moskiewskiej dyktatury. Mamy w tym składzie 5 żydów, jednego Ukraińca, jednego Ormianina, jednego doszczętnie zrusyfikowanego Polaka /Kosior/ i jednego Łotysza. Pozostali członkowie rządu sowieckiego w liczbie 20 są Wielkorusami.

Reasumując - publicysta sądzi, że skład nowego rządu nie upoważnia do przewidywania żadnych zmian w dotychczasowej polityce wewnętrznej i gospodarczej w Związku sowieckim. Polityka wewnętrzna nadal będzie oparta na despotycznym terrorze, zaś resorty gospodarcze będą się wciąż borykały z piętrzącymi się coraz bardziej dysproporcjami i trudnościami. Natomiast - zdaniem jego - należy się spodziewać dalszego wysiłku Sowietów w dziedzinie zbrojeń, zwłaszcza morskich, oraz aktywizacji polityki zagranicznej. W połączeniu z przemówieniem Zdanowa na temat "osi Madryt - Paryż - Moskwa - Chiny" ogłoszonym na akademii ku czci Lenina 22 b.m. - taktyka delegacji sowieckiej w Genewie będzie się przedstawiała jako próby montowania "antyfaszystowskiego bloku" w Łonie Ligi Narodów.

10. Przed Sądem Okręgowym w Warszawie zakończył się toczący się od dwóch tygodni wielki proces 43 komunistów-Zydów, należących do Komunistycznej Partii Polski, którzy szczyli wywrotową akcję antypaństwową na terenie całego kraju. Wśród oskarżonych znajdowało się kilkunastu wybitnych funkcjonariuszów partii jak sekretarze, skarbnicy i szefowie różnych wydziałów. Przewodząc całej robocie Abram Trebliński. On też otrzymał najsurowszą karę 10 lat więzienia. Dwóch jego pomocników sąd skazał na 8-letnie więzienie. Pozostałych oskarżonych skazano i na więzienie od 2 do 6 lat. W sumie kara wszystkich skazanych przekroczyła 169 lat więzienia.